

PRINTED IN POLAND.

# WROBLE <sup>na</sup> DACHU **CENA 30 G R.**

Nr. 10. (403). 6. III. 1938. Rok IX. Cena dla Czechosłowacji Kc. 1.20. Oplata pocztowa uiszczona gotówką.



CHARLIE

Zagraniczni goście na polowaniu dyplomatycznym.

Rys. Charlie, Kraków

**Feldmarszałek Goering, premier Goering, Wielki Łowczy Rzeszy Goering,  
Generał Goering i t. d...**

# Postny wiersz.

Na POSTumencie dnia POSTawił POST  
swą POSTać — POSTerunek chwili —  
pieczony ziemniak i śledzia chwost  
to znamię, z którym jużemy się zżyli,  
w obecnej dobie, w szarej, smutnej chwili...

Trudno POSTarać się, by POSTny czas  
był aPOSTolem uśmiechu, dosytu,  
skoro ten POST właściwie żyje w nas,  
POSTarza nas — i w dzień i w noc do świtu  
niema w nas śmiechu i niema dosytu...

POSTąpić jakoś trzeba, czegoś chcieć  
zawczasu, zanim nie będzie POST factum!  
nie być POST scriptum! zabronić, by śledź  
naszemu życiu swych nadawał taktów!  
...Zawczasu, zanim nie będzie POST factum...

W. Z.

## Po londyńskich sukcesach polityki włoskiej.

Rys. Rena, Siedlce



Z PRZEPOWIEDNI BIBLIJNYCH:

„Na lwa srogiego bez obawy usiędziesz!...”

# D Z I Ś M A M Y B A L!

## Z pamiętnika małego Zygmunia.

Wybrali mnie przewodniczącym komitetu balowego. Bo mój tatuś jest szlifierzem i za darmo naostrzył noże całemu komitetowi. My jesteśmy jeszcze mali, więc nasza pani nam powiedziała, że musimy się zadowolnić tylko nożykami. Ale jak dorośniemy, to każdy z nas będzie mógł należeć do „komitetu rodzicielskiego“ i wtedy będziemy chodzić na zabawy ze „spluwami“.

Wiceprzewodniczącym komitetu został Jaś, bo jego ojciec ma szynk, to może nam przynieść do bufetu parę flaszek. Gucio chciał koniecznie przynieść do bufetu czystego spirytusu, ale nasza pani stanowczo się temu sprzeciwiła i kazała rozcieńczyć spirytus sokiem, bo czysty spirytus podobno dzieciom szkodzi. A no, żyjemy jeszcze w okresie przesądów. Wszędzie tylko ta higiena...

Brak narazie funduszków na zabawę. Ale o to już nas głowa nie boli. Wujek Tadzia ma małą drukareńkę w domu, to przyobiecał nam, że nam trochę pieniędzy wydrukuję. Szkoda tylko, że „nakryli“ stryjka Fredzia, bo miał w domu laboratorium, gdzie robiło się bomby. Jedna taka bomba na zabawie dobrzeby zrobiła.

Komitet pracuje od rana do nocy.

Dzisiaj przyszedł pan inspektor i chciał nas pytać. Tośmy się z niego śmiali, bo wiadomo przecież, że w całej klasie niema już ani jednej książki. Wszystko co było dawnośmy już sprzedali na potrzeby komitetu balowego. Nasza pani miała łzy w oczach i mówiła inspektorowi:

— Niech pan inspektor patrzy, co za zmysł społeczny u tych chłopców, ostatnią koszulkę sprzedaliby na cele ogólne. Nie mają się z czego uczyć, ale zabawa odbędzie się...

Pana inspektora zatkało ze wzruszenia, więc nic nie powiedział i wyszedł z klasy.

Praca wre też i w oddziałach żeńskich, a jakże. Nasza pani poszła do żeńskiego oddziału i wszystkie uczennice namówiła do pracy.

— Słuchajcie, dziewczynki — powiedziała im — jest bal — to musicie i wy coś przygotować na ten...

— Kiedy my już tańczymy i tango i slow-foxa — zawołały dziewczęta...

— Jestem o tem przekonana — powiedziała nasza pani — ale trzeba pomóc komitetowi.

Dziewczęta zaraz zaczęły robić szarpie, bandaże, przygotowywać opatrunki. Przyszedł pan inspektor i zdumiał się.

— A co wy tu dziewczęta sklepik Czerwonego Krzyża macie? — pytał.

— O nie, panie inspektorze — one tylko przygotowują opatrunki na zabawę szkolną — powiedziała nasza pani.

\* \* \*

Aż wreszcie nadszedł bal.

Komitet rodzicielski bawił się świetnie. My też. Po godzinie cały komitet rodzicielski wypił bruderszaft z komitetem uczniowskim. Potem uchwaliliśmy, że będzie dwa miesiące wakacyj i wypiliśmy bruderszaft z gronem światłodawców.

Pogotowie ratunkowe przyjechało po raz pierwszy o godzinie dwunastej. Ale lekarz, jak zobaczył co się dzieje, to powiedział, że tu zostanie i posłał jeszcze po parę karettek.

Nam to się wszystko tak podobało, że daliśmy sobie słowo, że żaden z nas nie odjedzie z tej zabawy inaczej, niż w karetce pogotowia.

Zabawa skończyła się już o czwartej rano, gdyż zabrakło nabozi. Na przyszły raz trzeba lepiej zaopatrzyć magazyny, bo przecież można było się bawić dłużej.

\* \* \*

Ho, ho... potem gazety o naszej zabawie pisały. A pan starosta kazał nawet ogłosić komunikat. I tak napisał:

1. Kazałem zawiesić w czynnościach komitet uczniowski i wytoczyć jego członkom postępowanie dyscyplinarne.

2. Zabroniłem za karę, urzędowania w ciągu trzech dni zabaw uczniowskich.

3. Uczniowie nie posiadający karty na broń, a przyłapani na zabawie z bronią w rękę, będą surowo upomnieni.

4. Zabroniłem wyszynku trunków o mocy powyżej 45% w gmachach szkolnych.

5. Dzieciom poniżej lat ośmiu nie wolno brać udziału w zabawach szkolnych.

6. Do każdego miasta, w którym odbywa się zabawa szkolna, wysyłana będzie kompanja kandydatów P. P.

Zbigniew Grotowski.

**Z kosza redakcyjnego.**

— Opera warszawska strajkuje...  
— A to okropne... ostatni ludzie, którzy jeszcze mieli w Polsce głos...

\* \* \*

W sejmie mówi się o strajku w operze.  
— My się nie martwimy — mówi jeden z posłów, nasza „primabalerina“ tak prędko nie zastrajkuje.

\* \* \*

Podobno po osiedleniu się Żydów w Abisynji, kraj ten ma się nazywać Rabisynja.

\* \* \*

Podobno przed wejściem na salę w czasie kongresu ludowego widniał napis: „Socjalistom i Putkom wstęp wzbroniony“.

\* \* \*

Na kongresie ludowym toczą się poufne narady, w jaki sposób sformułować tekst rezolucji. Jeden z ostrożniejszych polityków proponuje:

— Napiszmy, że w razie nieuwzględnienia naszych żądań, pójdziemy w ślady opery warszawskiej.

**NOC NA KREMLU.**

Na Kremlu gości noc. Po komnatach chodzą tam i z powrotem duchy, które z powodu wielkiego natłoku nie mogą dostać się do sypialni Stalina.

Czerwony car nie śpi. Siedzi przy stoliku i urządza seans.

— Hallo — hallo — puka stolik — tu mówi duch towarzysza Tuchaczewskiego... czy mógłbym uzyskać audjencję u Stalina...

Stalin patrzy na swego sekretarza, potem mówi łaskawie:

— No niech mówi...

— Hallo — hallo — tu mówi Tuchaczewski...

— Po coś przyszedł duchu... Przyszedłeś mnie straszyć, nędzny duchu kontrrewolucyjny...

— Ale gdzie tam — Stalinie — przyszedłem kajać się przed twym majestatem. — Przed sądem nie zdążyłem przyznać się do wszystkich moich win, to teraz przybiegam, i wyznaję ci...

— No, do czego się jeszcze przyznajesz?

— To ja urządziłem zabawę szkolną w Łodzi...

— Możesz odejść...

Duch Tuchaczewskiego znika. Stalin komenderuje:

— Wprowadzić następnego ducha, niech się kaja...  
**Grot.**

**Po głośnej zabawie komitetu rodzicielskiego w Łodzi.**

Rys. A. Wasilewski, Kraków

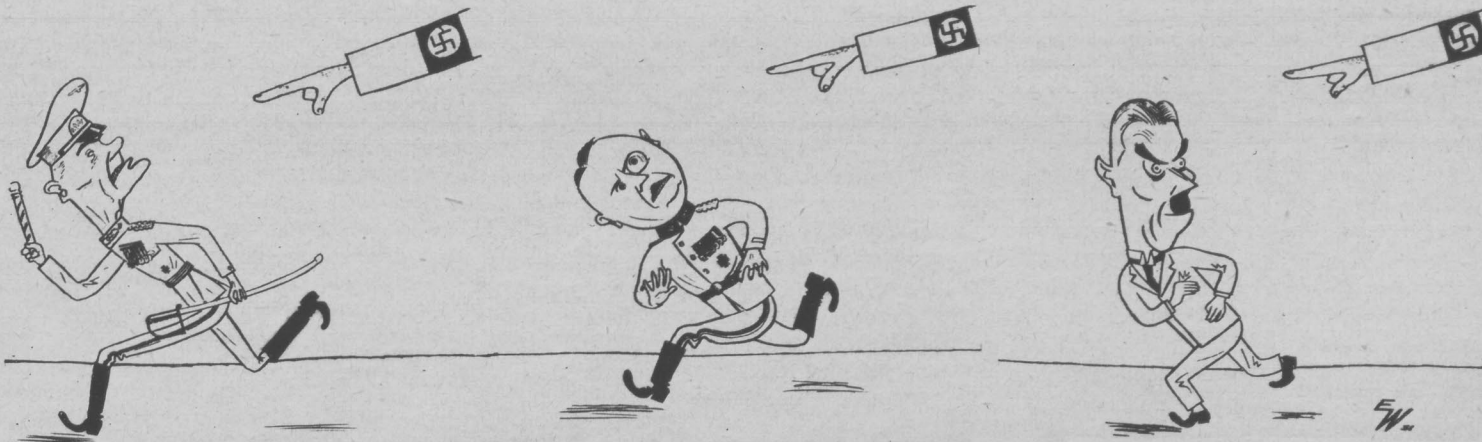
**NA KOMISARJACIE.**

Przodownik P. P.: — No, niech pan mówi!

Członek komitetu rodzicielskiego: — „Żeby cię piekli i smażyli w smole, nie mów nikomu co się dzieje w szkole“...

**Arystokracja niemiecka.**

Rys. E. Waligórski, Lwów



Won Blomberg...

Won Fritsch...

Won Pappen...

## Aktualna wymówka.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



— Skąd się wziął w twoich rzeczach fartuszek naszej Marysi?!

— To... to... to... wiesz... ja należę do masonów...

## Gdyby wybuchł strajk w Pacie.

Pewnego dnia zastrajkował PAT. Pracownicy tej czcigodnej instytucji okupowali lokal, pokładli się spać w budkach telefonicznych. Agencja przestała pracować.

W redakcji „Gońca Nocnego” zapanowało przerażenie. Redaktor naczelny wezwał swych współpracowników i powiedział im:

— Panowie — źle jest, nie mamy dzisiaj ani jednej depezy...

— Panie redaktorze — za pół godziny będą depeze — wyrwał się jeden z młodszych współpracowników.

Wszyscy spojrzeli nań ze zdumieniem. Młody człowiek jednak odszedł do swego pokoju, a po pół godzinie powrócił z plikiem depezy.

— Szefie! — oto depeze... W Moskwie rozpoczął się wielki proces przeciwko czołowym przywódcom partji, którzy przyznali się do winy.

— Świetnie — zachwycał się szef.

— W Niemczech wprowadzono nowe ograniczenia żywnościowe, które ludność przyjęła z entuzjazmem.

— Wspaniale... A ma pan co z Hiszpanji.

— Oczywiście... Walki na froncie południowym toczą się ze zmiennym szczęściem. Wojska narodowe odparły zwycięsko kilka kontrataków wojsk czerwonych. W Barcelonie wybuchł bunt.

— Doskonale... a z Francji.

— Tak jest. Wykryto kilka tajnych magazynów broni i zanosi się na nowe przesilenie gabinetowe. Nowym premierem będzie prawdopodobnie Chautemps. Poza tem minister Beck wyjedzie w najbliższym czasie do jednej ze stolic europejskich.

— A z Dalekiego Wschodu.

— Wojska japońskie posuwają się naprzód. Chiny grożą wypowiedzeniem wojny Japonji.

Szef nie posiada się z radości.

— Ależ my nie potrzebujemy zupełnie PAT'a, będzie nam pan codziennie pisał depeze. Pan to tak świetnie robi. Proszę zaraz wypowiedzieć abonament PATA.

GROT.

## Apooteoza zębów.

Pytałem różnych ludzi,  
co zachwył w nich budzi,  
czem najwięcej w życiu cieszą się?  
Ten mówił: Nogi piękne,  
przed nimi uklękne!  
Inny mówił: Oczy tylko czczę!  
Znów inny powiada,  
że oczy to — przesada  
i że ważny tylko wykrój ust!  
Ja twierdę zaś warty,  
że z ę b y tylko warte!  
Zdrowe, silne zęby — to mój gust!

Zęby, zęby, ach, tylko zęby —  
to najważniejsze nam jest!  
Głupstwo inne natury błędy,  
byle g r y ż ć dobrze i jeść!  
Tedy k ą s a ć i k ą s a ć tamtędy —  
to przecież jest ż y c i a t r e ś ć!  
Zęby, zęby, więc tylko zęby —  
to najważniejsze nam jest!!!

WITEK.

P o r a d n i k  
dla dyplomatów.

Redakcja „Wróbl na Dachu” zawsze trzymała rękę na pulsie aktualności i żywo zajmowała się sprawami polityki wewnętrznej i zagranicznej. Nic więc dziwnego, że często rozmaici dyplomaci i mężowie stanu zwracali się do nas z całym zaufaniem z prośbą o rady i wskazówki. Dzisiaj ze stosu takich listów — jakie ostatnio nadeszły — wybieramy kilka ciekawszych, na które odpowiemy:

PAN HERMAN G. — BERLIN: Pragnie pan podzielić się z nami radością z powodu otrzymania nowego, pięknego munduru polnego marszałka. Pisz pan, że jest twarzowy i doskonale leży. Proszę nam wierzyć, że i my cieszymy się bardzo.

Co do nadmiernej tuszy — proszę się tem nie martwić. Nie szkodzi, że przybyło panu kilka kilogramów tłuszczu, bo w pańskim kraju i tak brak tłuszczów. Przybytkiem na wadze nie trzeba się martwić, bo od przybytku głowa nie boli. Zresztą — cóż pan może na to poradzić? Jest pan przecież najtęższym politykiem europejskim. Jedyną radą, jaką możemy panu służyć, to jaknajwięcej ruchu!... A o to w Niemczech nie trudno...

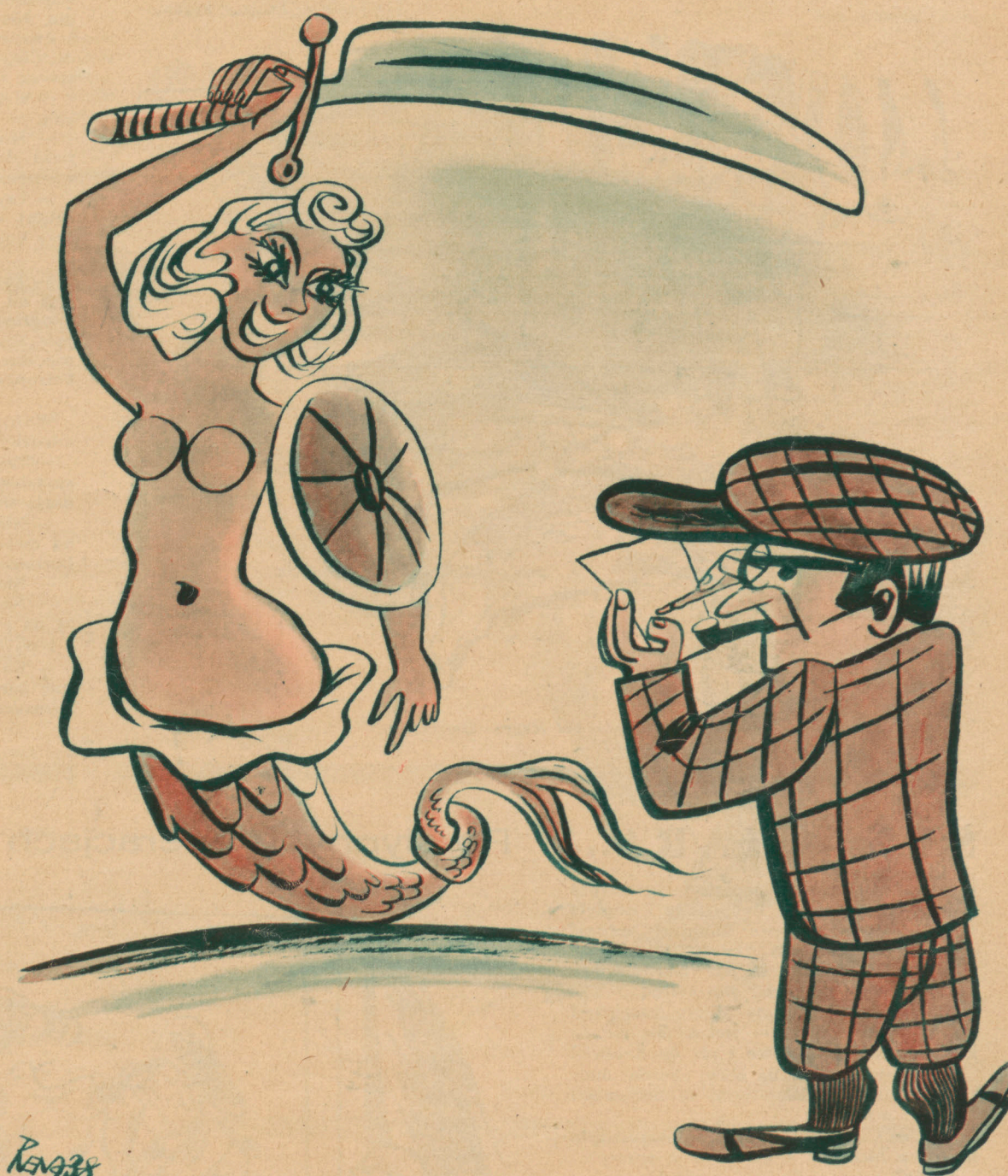
PAN BENITO M. W RZYMIE: Pańskie fotografie otrzymaliśmy i bardzo dziękujemy za pamięć. Szczególnie podobało nam się zdjęcie, przedstawiające pana na lawecie armaty i to drugie, na wielbłądzie, z podniesioną ręką. Musimy przyznać, że jest pan b. fotogeniczny.

PAN CZANG KAI SZEK — CHINY: Narzeka pan na agresywność Japończyków, którzy coraz bardziej zalewają Chiny. Zapytuje pan, jak bronić się przed zalewem japońskich żółtodziobów, jak pan do wzięcia swoich wrogów nazywa. Radzimy zupełnie nie bronić się i dać się zalać Japończykom, a kiedy ci już będą zupełnie zalani — do nieprzytomności — wtedy ich związać słowem honoru.

PAN LEON B. — PARYŻ: Martwi się pan, że spotkał go taki przykry a-front ludowy i że nie został pan powtórnie wybrany premierem. Z przykrością wspomina pan dni swoich triumfów. Zwłaszcza z żalem wspomina pan swój najpiękniejszy dzień — swój, jak pan pisze Blumen-fest — kiedy stanął pan u steru rządów. Radzimy nie przejmować się i nie usychać z rozpacz. Proszę się podlewać dwa razy dziennie, a wtedy znów pan zakwitnie!

## Wywiad z nowem godłem Warszawy — Syreną.

Rys. Rena, Siedlce



— POCO pani zrobiła sobie ten węzeł na ogonie?

— Żeby nie zapomnieć o uregulowaniu warszawskiego węzła kolejowego.

PAN GENERAL BLOMBERG — WŁOCHY: Pisz pan, że nudzi się i nie wie pan, co robić z żoną. Niech pan z nią gra „w zielone”. — Ma pan niesłuszny żal do żony. Małżonka pana w tem nie zawiniła. Jako córka stolarza, mimowoli przystawiła panu stołka!...

SEKRETARJAT LIGI NARODÓW — GENEWA: Otrzymaliśmy oficjalne zaproszenie panów na jubileusz setnej sesji Rady Ligi. Niestety z powodu własnego jubileuszu nie mogliśmy stawić się. Obiecujemy za to solennie przyjechać na najbliższą sesję i wziąć ośobiście udział w najbliższej sekcji (zwłok) Ligi Narodów...

Odpowiedzi udzielił łaskawie  
FELIX ŻANDLER

## JESZCZE AUSTRIA.

Jakiś Wiedeńczyk czyta o Anschlussie. Wzdycha. — Ładna wdzięczność za to, żeśmy przez cztery lata wojny przegrywali za sprawę niemiecką.

\* \* \*

Dawniej mówiono: Austria leży w Europie środkowej; dzisiaj mówimy krótko: Austria l e ż y...

## OD WUJASZKA Z AMERYKI.

— Otrzymaliśmy wiadomość, że nasz wujaszek w Ameryce umarł.

— Ha, a więc po tylu latach nareszcie jakiś znak życia od niego!

## Po polowaniu w Białowieży.

Rys. Charlie, Kraków



Przedłużenie osi Rzym - Berlin...

ny sen: śniło mi się, że mój nieboszczyk dziadek przyszedł do mnie, przebrany za Napoleona i powiedział trzy słowa: „Karo-  
atu, kieratu, pikatu”, poczem zaczął się golić i dwa razy się zaciął, co mnie zresztą nie dziwiło, gdyż dziadus był jakaś i dość czę-  
sto się zaciął.

— Hm, osobliwy sen... — spoważniał Hilary.

— Miałem jeszcze kilka innych snów — rzekł skromnie młodzieniec — ale ich opowiedzenie trwałoby bardzo długo, więc —

— Czy nie mógłby pan odwiedzić mnie dzisiaj wieczorkiem? Pogadalibyśmy sobie przy kolacji!

— To bardzo dziwny wypadek — tłumaczył mi w kilka dni później Hilary. — Ten młodzieniec ma co noc niezmiernie interesujące sny... Przychodzi do mnie codziennie wieczorem i razem zastanawiamy się przy kolacji, co też te sny mogą znaczyć?

W trzy miesiące potem spotkałem owego młodzieńca.

— Czy jeszcze bywa pan u Hilarego? — spytałem. — i jak tam pańskie sny, sprawdzają się?

— Nie, nie byłem u pańskiego przyjaciela od dwóch tygodni — odparł młodzieniec. — Dostałem posadę...

— Nie rozumiem...

— No, dostałem posadę i już mi nie zależy na jego kolacjach!

I po chwili dodał:

— Bo trzeba wiedzieć, że ja zasadniczo śpię bardzo twardo i od dziecka nigdy nie miewałem żadnych snów!...

b.

## SEN — M A R A...

Hilary uchodził w popłochu za bardzo sympatycznego faceta. Był neofitą i erudytą w jednej osobie. Często lubiliśmy spędzać godzinkę na rozmowie, co Hilaremu przychodziło tem łatwiej, że jest ginekologiem, (a w stosunku do mnie: gine-kolegą...)

Od czasu jednak, gdy Hilary zaopatrzył się w sennik egipski — zmienił się nie do Poznania, nie do Lwowa i nie do Katowic!

Gdy spotykał mnie na ulicy, chwycił mnie za guzik (który miałem teraz ze znajomości z nim) i wołał:

— Wiesz, co mi się śniło? Że przyszedłem na bal w bieliźnie! A wiesz, co to znaczy?

— No?

— To znaczy, że zakocha się we mnie blondynka...

— I cóż na to żona?

— Rozpacza! Postanowiła nawet rozjaśnić włosy henną... A co się tobie śniło?

— Drobiazg. Że spadłem ze schodów..

— To oznacza list!

— Jeśli pieniędzy — odparłem — to gotów jestem spaść z dachu drapacza chmur, oczywiście we śnie...

Pewnego dnia Hilary zwierzał mi się w kawiarni:

— Jestem bardzo szczęśliwy. Mnie śnił się hipopotam, chodzący na dwóch łapach i grający na saksofonie, a żonie śniło się, że w czasie powodzi płynęła na żółtciu i grała w brydża z nieboszczką ciotką... Obecnie szukam we wszystkich sennikach, żeby wyjaśnić, co to znaczy. Nie masz pojęcia, jaka to dla mnie przyjemność!

W tym momencie od sąsiedniego stolika podniósł się skromnie ubrany młodzieniec i podchodząc do nas, powiedział:

— Jak słyszę, pan szanowny interesuje się dziedziną snów... Otóż miałem dzisiaj dziw-

## Po słynnych operacjach serca w Paryżu.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



— Panowie, może uda się wam zoperować serce mojemu narzeczonemu — przestał mnie kochać!...

## Sprawozdanie z pewnego Kongresu.

W wielkiej sali zgromadzili się delegaci w liczbie kilkuset. Sala udekorowana była sztandarami o barwie ....., owinięte- mi ....., Wśród sztandarów wisiał portret ....., pendzla art. mal, Żelechowskiego. Po zagajeniu zebrani od- śpiewali ....., Następnie przez kilkanaście minut trwały żywiołowe owa- cje na cześć ....., Z kolei odczytano list od ....., któ- ry wzbudził ogólny entuzjazm. W czasie dyskusji poszczególni delegaci omawiali sprawę ....., chłopskiego, wy- powiadając się za takowym. Ilekroć wspom- niano słowo ....., na sali rozległy się burzliwe oklaski. Sala była widownią wielokrotnych manifestacyj na cześć ....., Po uchwaleniu ....., kongres rozwiązał się.

### SŁODKA TAJEMNICA.

— Widziałem pana w ubiegłą sobotę z żo- ną na dancingu.

— Z żo... z żoną?... A tak... tak... Ale lepiej niech pan jej o tem nie wspomina!

### PODZIELONE ZDANIA.

— Jak właściwie odniosła się krytyka do obrazów tego młodego malarza Słowiczka?

— Zdania są podzielone. Jedni krytycy uważają, że szkoda farb, drudzy — że szkoda płótna!

### RĘCE I NOGI.

— Zapewniam pana, panie dyrektorze, że będę najlepszym zięciem. Będę pańską cór- kę nosił na rękach, jeżeli...

— Jeżeli?

— Jeżeli postawi mnie pan na nogi.

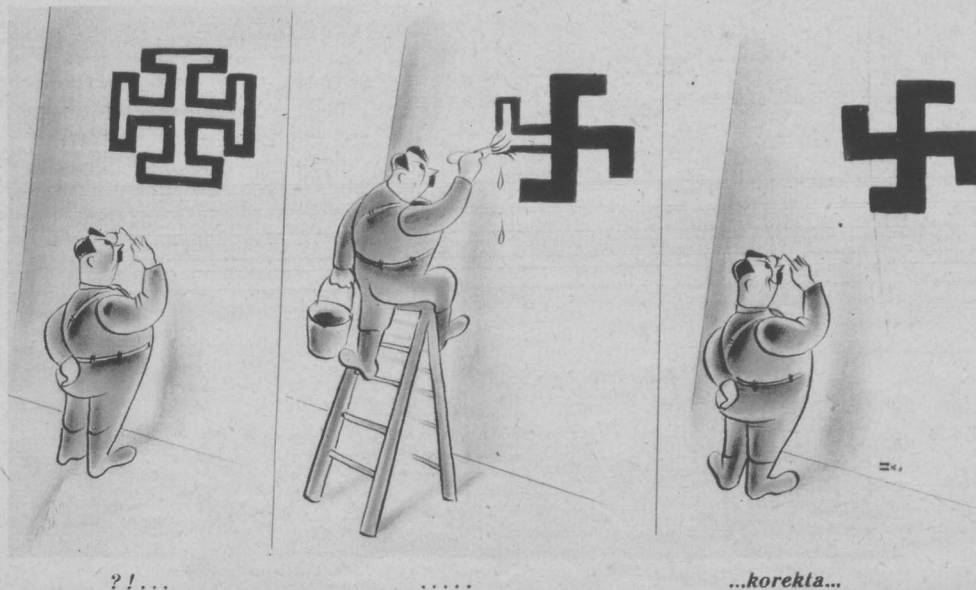
### PO LATACH.

— Teraz poznaję pana. To pan oświad- czył się przed laty o moją rękę? Ale miał pan wtedy u mnie pecha...

— Tak jest łaskawa pani. Miałem wtedy to szczęście, że miałem pecha...

## Kanclerz Hitler jako znawca sztuki...

Rys. Br. Latawiec, Rozwadów



## Mussolini zaprasza Żydów z Palestyny do Abisynji.

Rys. Charlie, Kraków



Przejdźcie Żydów przez Morze Czerwone...

### JEDNOMYŚLNOŚĆ.

— Duszko, jutro twoje imieniny — zwraca się pan Pierzynka do żony — powiedz, co chciałabyś ode mnie dostać?

— Ach, nic... — odpowiada rumieniąc się pani Pierzynkowa.

— Ja też odrazu sobie tak pomyślałem!

### W SAMĄ PORĘ.

Pan Antoś siedzi z panną Anielcią na ławeczce w parku.

— Panno Anielciu, chciałbym złożyć swe gorące serce u pani stóp!

— A to znakomicie, bo mi właśnie nogi strasznie zmarzły!

### COŚ DLA DUSZY.

— Niestety nie będę mógł przybyć na wasz koncert dobroczynny, ale duszą będę z wami!

— A gdzie twa dusza chciałaby siedzieć? — Mamy miejsca od trzech do dziesięciu złotych!

# Wobec przyjazdów coraz to innych gości do Białowieży.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



## Polowanie reprezentacyjne dla gości egzotycznych w Białowieży w r. 1940...

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.  
PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9.  
TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000, PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR 7, PRZEZ URZĄD  
POCZTOWY KRAKÓW 2.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ANTONI WASILEWSKI. WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURYER”.  
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURYERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FRANCISZKA CZAJKI W KRAKOWIE R. 1938.  
Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wносить niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.